GLIŃSKI.

GLIŃSKI.

Virtutem videant, intabescantque relicta.

PERSIUS.

GLINSKI

TRAJEDYA

w PIĘCIU AKTACH WIERSZEM

PRZEZ

F. WĘŻYKA.

nego względu
Po niey albo-

W KRAKOWIE,

NAKŁADEM I DRUKIEM JÓZEFA CZECHA.

1831.

178530

PRZEDMOWA.

Wyczerpaną została od dawna pierwsza Edycya Traiedyi pod napisem: GLIŃSKI. Na liczne pytania o to dzieło, wypadło odpowiedzieć powtornem wydaniem. Zezwolił na nie Autor, nie z przekonania o rzekomey wyższości swego utworu, bo o tem od pierwiastków prac swoich powątpił (widzieć ią rozprawę o dramatyczney poezyi), lecz z uszanowania iakie w nim zawsze wzbudza, każde żądanie powszechności kraiowey.

Zastanowmy się nieco z tego powodu, nad postępem Literatury polskiey, od chwili ziawienia się na scenie oyczystey ninieyszey Traiedyi. Jakkolwiek takowa nieoboiętnie przyiętą została; z innego względu atoli zasłużyć może na istotną uwagę. Po niey albowiem uyrzeliśmy na scenie, kilka dzieł traicznych niepospolitey wartości. Gustaw Waza i Ludgarda Kropińskiego, i Barbara Felińskiego, zdobią dotychczas poczet sztuk powtarzanych z powszechném zaięciem; a dalsze pisma Autora Glińskiego, przekonywały powszechność o szczerey usilności pracowania w dramatycznym zawodzie. W bliższych nam czasach widzieliśmy kilka płodów młodego Autora

Edypa. Nakoniec pierwiastkową pracę w nowym rodzaiu Autora Haralda, oprócz zapowiedzianych od dawna przez Polską Gazetę i dotąd ieszcze spodziewanych innych dramatycznych utworów.

Trudno się użalać na liczbę dzieł traicznych, w tym przeciągu czasu ziawionych. O ich wewnętrzney wartości, mówić w tem mieyscu nie chcemy. Dopoki żyią ich autorowie, któż może zgadnąć, gdzie się zatrzymaią, lub dokąd posuną zakres prac swoich w obranym przedmiocie? Smierć tylko sama, Autora wraz z iego dziełami w ręce potomności oddaie, a sama tylko potomność, może bydź bezstronnym sędzią w tey mierze. Lecz z wymienionych pisarzy ieden Feliński, zamknąwszy dni swoie, stanął przed przyzwoitym swym sądem. Od pierwszych kroków literackiego zawodu, uznano go iednogłośnie wierszopisem niepospolitych zdolności. Jego Ziemianin walczy o lepsze z oryginałem francuzkim Delila. Ziawienie się Barbary, utwierdziło tę sławę. Żałować należy, że śmierć zawczesna, pozbawiła Polskę dalszych oryginalnych usiłowań, tego znakomitego pisarza. Pozostałe w rękopismach przekłady. Radamista Krebillona i Wirginyi Alfierego, noszą piętno niewykończenia; ostatni nawet, nie wiem azali nie

iest w sprzeczności z duchem oryginału włoskiego. Nie łatwo przyszło, ścisłość Alfierego, w polskim wierszu rymowym powtorzyć. Wielki skutek, iaki sprawiła Barbara, daie się snadno wyłożyć, przez urok dzwięcznego i pełnego harmonii ięzyka, którym tak władał Feliński. Lecz gdybyśmy nawet zarysy dzieła, do francuzkich Teoryi przymierzyć usiłowali; trudnoby przyznać palmy dramatycznego wynalazku i stopniowego a zawsze trwaiącego zaięcia. Już to uważano przed nami, że Traiedyia o którey mówimy, mało ma ruchu i akcyi. Szczęściem, że żaden z młodszych naszych pisarzy, niechciał naśladować Felińskiego. Nie iedenby pewnie upadł w naśladowaniu stylu; rodzay zaś planu Barbary, iest naśladownictwem szkoły francuzkiey, która dziś sama siebie naśladować nie zdoła.

Pochopne do zaymuiącey nowości umysły młodych naszych pisarzy, rzuciły się na inną drógę od lat nie wielu, i iuż mniemaią, że doszły wielkiego sekretu w utworzeniu narodowey poezyi. Lecz naśladować Getego, Bayrona i Mura, lub naśladować tych których klassykami mianuią, nie iestże toż samo i iedno, dla tych którzy narodową Literaturę mieć pragną? Na obu drogach łatwo się bardzo obłąkać. Nie

każdy z piszących gminne pieśni, ballady i sonety, zdoła bydź Mickiewiczem. Jezli słusznie podziwiamy tego znakomitego poetę; ludzie nie obcy literaturze niemieckiey i angielskiey, wiedzą to dobrze, co ten nasz ziomek, winien swym wzorom; a to ich przecież naybardziey zaymuie, co winien sobie samemu. Dla tego Wallenrod i Farys w wyższey iest cenie, nad pierwiastkowe utwory. Ale Mickiewicz przy swych tak wielkich zdolnościach, pewnie w połowie drogi nie stanie. Bogdayby tylko, ci liczni naśladowcy których napłodził, raczyli nieco cierpliwości zachować, a pewnie z czasem znaydą dla siebie wyższe i znakomitsze wzory do naśladowania, kiedy iuż koniecznie naśladować muszą i pragną.

Gdyby piszących prawdziwa miłość rzeczy, nie słów zaięła; zniknąłby może ten przedział na dwie oddzielne i nienawistne sobie sekty, Klassyków i Romantyków. Gorszące spory, rzadko do prawdy prowadzą. Są na obydwoch drogach zbyt piękne kwiaty, któremi można ołtarz wspólnego bóstwa ozdobić. Czyli kto mety dosięgnie po sromych ścieszkach, czyli po bitym gościńcu; na iedno wyidzie dla sztuki. J tam i owdzie, nie powołanych od niebios pisarzy, czekaią przepaście: a godnych laski Feba wawrzyny.

WYDAWCA.

OSOBY.

BAŻYLI, Car Moskiewski.
ANDRZEY, Brat iego.
CZELADYN } Wodzowie Moskiewscy
DYMITR }
GLIŃSKI.
HELENA, córka iego.
TREPKA, rycerz.
WIERNEK, domownik Glińskiego.
Straże.

GLIŃSKI.

AKT I.

SCENA PIERWSZA.

Teatr wyobraża noc.

GLIŃSKI

w nayżywszem pomięszaniu wchodząc na scenę:

Precz ztąd poczwár piekielnych ścigaiące roty!
Precz odemnie natrętne sumienia zgryzoty!
Cóżto?.. tu konaiących przerażaią ięki,
Tam trupy od morderczey poszarpane ręki;
Daley cała rodzina w krwi strumieniach broczy...
Tyżeśto Zabrzeziński, lub mię zwodzą oczy?
Co tu czynisz w Smoleńsku? niewieszli zuchwały
Że te mury wraz z Polską przedemną zadrzały?
Że sam los uiarzmiła broni mey potęga?
Więc gdy się na mą zgubę cały świat sprzysięga,

I gdy zewsząd nad sobą czuię pomstę srogą,
Jeszczeż cię męki moie nasycić niemogą?
Cóżto? obacz się Gliński. Ty przed którym wprzódy,
Niknęły zbroyne hufce, upadały grody;
Ty, coś stał się postrachem oyczyzny i świata,
Tobąż dziś wstyd i żałość i trwoga pomiata?
Mogąż z życia odarci twarde kruszyć głazy?
Cóż iest cnota, sumienie? czcza mara, wyrazy.
Przez ciebie włada Litwą moskwicin zwycięzki,
Jęczy Polska przez ciebie pod twardemi klęski;
Przed tobą, gdy się dzieł twych oyczyzna wyrzekła
Umilkł pogrom sumienia, zaniemiały piekła.
I ty drzysz?... Precz odemnie czarney nocy mary!
Lecz cóżto? zkądże nowe iawią się poczwary?
Poydę tam gdzie mię zemsta dosięgnąć nie zdoła,
Poydę więc: stóy morderco! głos okropny woła:
„Stóy nędzniku wydany nie z łona kobiety!
„Stóy.... Iecz któż tu? co widzę, Helena.

SCENA DRUGA.

GLIŃSKI. HELENA.

HELENA

Niestety!
Gdzieżto spieszysz móy oycze bez czucia i siły?
Tweżto ięki nieszczęsną ze snu przebudziły?
Brzmią niemi dotąd nieme gmachu tego ściany.
Lecz cóż znaczy twa postać i wzrok obłąkany?
Ach! jeźli się twey córce badać o co godzi....

AKT I. SCENA II.

GLIŃSKI

Nicto; bądź dobrey myśli: troskliwość cię zwodzi,
Widzisz moię spokoyność. Po cóż córko droga,
Próżna z łona spoczynku wyrywa cię trwoga?
Niech sen od tych ucieka których zgryzot iędza,
Biczem witym z padalców z mieysc na mieysca spędza
Niechay tych dręczą widma okropney postaci,
Co zdradzili oyczyznę; zaprzedali braci;
Lecz ty, którey sprzyiaią nieba dobroczynne,
Która czyste masz ręce, a serce niewinne,
Coś wzięła cnoty przodków w drogim upominku;
Zacóż się krzepiącego wyrzekasz spoczynku;

HELENA

Mnież ma wtedy nieczułą miękkie więzić łoże,
Gdy oyciec trosk dręczących pokonać niemoże?
Przebacz moiey śmiałości! Widzę nieszczęśliwa,
Że twe serce przedemną srogi cios ukrywa.
Dawno twarz twoia zdradza wewnętrzne cierpienia;
Lecz dziś smutek ponury w rozpacz się zamienia,
Odkąd dzielę twe trudy, niedole, wygnanie,
Nigdy cię w tak okropnym niewidziałam stanie.

GLIŃSKI

Pocóż srogą z mych cierpień odchylać zasłonę?
Już się niemi przepełnia serce rozranione.
Jeźli więc masz wzgląd jaki na mnie lub na siebie,
Pozwól, niech noc skrytości troski mc zagrzebie.

HELENA

Niechciey oycze tak sądzić o twoiey Helenie,
Niemam względu na siebie i życia nie cenię:
Odkąd z tobąm rzuciła oyców moich progi,
Gardzę niebespieczeństwy, nieznam żadney trwogi.
A chociaż serce córki rozdziera twa mowa,
Odkryi wszystko, przy tobie na wszystkom gotowa.

GLIŃSKI

O córko! męztwo twoie siły mi dodaie:
Z pychą po tych wyrazach dzielną krew poznaię,
Taką była twa matka; a ten umysł stały,
Wszystkie Polki ślachetne wraz z mlekiem wyssały.
Wiesz dobrze jak nam niegdyś sprzyiał los łaskawy:
Znano ród móy z dostatków, potęgi i sławy;
Trząsłem według mey woli znaczną częścią Litwy;
Wsławiły mię wygrane z Tatarami bitwy;
Niestety! te zwycięztwa nad liehemi tłumy,
Grobem były mey sławy, a początkiem dumy.
Mniemałem, próżną chwałą i szczęściem opiły,
Że mię wyższym nad innych nieba utworzyły;
Że nad równość rodaków wyniosła mię sława.
Że się same przedemną zginać muszą prawa.
Pamiętasz Zabrzezińskich? wiesz jak w każdey chwili,
Na cześć moię, zasługi, i życie godzili;
Znasz, iaki koniec wzięły śmiertelne niechęci.
Nigdy mi ta noc sroga nie wyidzie z pamięci:
Usnęli wszyscy błogo na pokoiu łonie;
Wpadam i w krwi potokach cały zamek tonie.

Wytępiam ród niemiły w dzikiem uniesieniu,
A z grodu niepozostał kamień na kamieniu.
Zadrzała na to Polska. Wnet zemstę wywarto,
Wyzuto mię z dostatków, z godności odarto,
Zapadły przeciw prawu wyroki surowe;
Chciano, bym pod miecz kata własną chylił głowę!
Porzuciłem oyczyznę. O córko iedyna!
Z tąd się pasmo okropne nieszczęść mych poczyna.
Lecz iuż się ciężkich przestępstw spełnia miara sroga,
Czuię nad sobą ramię potężnego Boga.
Od lat wielu orężem i rady zgubnemi
Służę nieprzyiaciołom oyców moich ziemi.
Rozzarzony popędem zemsty, nienawiści,
Liczne dla nich z mych ziomków zgromadzam korzyści;
Walczę, gromię, zwyciężam. Jakże mi w tey chwili
Tyle przysług i znoiów odpłacił Bazyli?
Ruś uległa: iuż Litwie trzy woyska groziły,
Jeden Smoleńsk wstrzymuie całey Moskwy siły.
Garstka mężnych tych murów broniła zażarcie,
Sam Car próżno szturmuiąc, wzywa mię na wsparcie
I przyrzeka; że ieźli tę twierdzę zdobędę,
Rządcą na wieczne czasy i panem iey będę.
Lecz gdy w trudnym chęć iego spełniłem zamiarze,
Przy mnie iest cześć zdobyczy, a zdobycz przy Carze.
Wreście zgubną dla Polski prowadząc wyprawę,
Chce bym z woyskiem Zygmunta walki wznowił krwawe.
Już ku memu wzmocnieniu liczne roty spieszą,
Sam Car w krotce ma przybyć z odwodową rzeszą:

Lecz gdy go tu przywodzi chęć zwycięztw gorąca.
Mnie wyższa iakaś władza oręż z rąk wytrąca.
Cóż poczne, i co powiem, gdy dziś przed nim stanę?
Jakże zdołam zataić uczuć moich zmianę?
Jak się duch móy znękany na stałość zdobędzie?
Czuię, że dzień ten dla mnie dniem ostatnim będzie.

HELENA

Ach oycze! spraw na chwilę ulgę twey boleści.

GLIŃSKI

Nie tu iest ieszcze koniec nieszczęść moich treści.
W chwili kiedym oyczyznę rzucał pokryiomu,
Nie wszystkiem uniosł skarby z stroskanego domu.
Został mi tam przyiaciel naydroższey pamięci:
Różne były nam lata, lecz nieróżne chęci.
Trepka iest iego imie. Jużem tuszył sobie,
Że go zięciem uściskam nim polegnę w grobie;
Zgodne były z mą wolą twe myśli niewinne:
Niestety! dziś go wiążą przeznaczenia inne,
Wierny swoim prawidłom, oyczyznie i cnocie,
Nie służy przeciw ziomkom obcemu despocie.
Tak losy wieczny przedział między nami kładą;
On iest wsparciem swey ziemi, ia hańbą, zagładą.

Wczoray, gdy mi znać dano, że ubiegłey nocy,
Król Zygmunt w obóz polski przybył ku pomocy;
Natychmiast lekkie pułki za mną wyruszyły:
Chciałem poznać zebrane nieprzyiaciół siły.

Jużem zniosł polskie czaty; iuż w zapale każę,
Z umocnionych stanowisk przednie ruszyć straże;
Pierwszy rycerz, co na nas dzielnym natarł krokiem,
Był to Trepka. Ten gdy mię bacznem zmierzył okiem,
Leci, chce walczyć żemną, srogą zemstą pała:
W tém litość czy też wzgarda dłoń iego wstrzymała.
Mogłem zyskać nad słabszym nietrudne zwycięztwo.
Pierwszy raz na ten widok odbiegło mię męztwo.
Cofam spiesznie ku miastu i hufce i roty,
Pospiesza za mną boleść, trwoga i zgryzoty.
Tu zemsty wołaiące Zabrzezińskich cienie,
Tam zda mi się że widzę bratniey krwi strumienie.
Uciekam: szybkie iędze roztaczaią skrzydła;
Stawam: chroń się! wołaią piekielne straszydła.
Widzę ogniem i mieczem zbroynego anioła:
Jedną ręką wawrzyny zrywa z mego czoła,
A drugą, bez litości na ięki, błaganie,
Ciska mię w czarnych piekieł bezdenne otchłanie.

HELENA

Oycze! cierpię wraz z tobą, i z tobą truchleię,
Lecz wolno z ciężkiey trwogi unieść się w nadzieię.
Twe wspomnienia i troski w całey swoiey sile,
Wiodą mi na myśl pierwsze życia mego chwile.
Wraca Trepka na pamięć, wraz z oyczyzną drogą:
Wzbudziłeś czucia, których losy nie przemogą.
Sąż to dobra dla nędznych na zawdy stracone?
Nigdyż nas niebo w swoią nieweźmie obronę?

GLIŃSKI

Niema dla mnie iuż nieba, bo tam cnota włada:
A gdy go w modłach wzywam, piekło odpowiada.

HELENA

Ach! zważ ile nam nieszczęść zagraża w téy chwili:
Powstaią na cię obcy, zawodzi Bazyli:
Jeden Andrzey brat cara, życia wybawieniem
Uięty, słabém bronić niezdoła ramieniem.
Cóż poczniem, gdy się losy przeciw nam uzbroią?
O! gdybyś oycze prośbą niepogardził moią,
Jeszczebyś mógł spokoyność odzyskać straconą.
Tak iest; powróć z ufnością na oyczyzny łono!
Smiały krok wesprze niebios wszechwładna opieka.

GLIŃSKI

Co? iażbym tam powracał gdzie mnie hańba czeka.
Jażbym miał pod miecz katów schylić głowę siwą,
I skończyć dni chwalebne śmiercią obelżywą?
Precz odemnie z tą myślą! Jeszcze mam dość siły
By sobie inną drogę usłać do mogiły.
O gdyby po mym błędzie, gdyby w pierwszey chwili,
Ochłonąć z wściekłey zemsty sercu dozwolili;
Gdyby złość ich niebyła tak skora i sroga,
Nigdyby tu moskiewska niepostała noga.

SCENA TRZECIA.

GLIŃSKI. HELENA. WIERNEK.

WIERNEK

O móy panie! w tey chwili przebrany taiemnie....
(spostrzegaiąc Helenę)
Lecz co widzę? Helena!

GLIŃSKI

Czegóż chcesz odemnie?

WIERNEK

Od naydalszych stanowisk w téy chwili znać dano,
Że się dziś obóz polski poruszyć ma rano:
Już w namiocie Zygmunta po długiey namowie,
Dnia tylko oczekuią zebrani wodzowie.
(Do Glińskiego na stronie)
Panie! oddal Helenę.

GLIŃSKI

Co słyszę?

HELENA

O Nieba!

GLIŃSKI

Córko! nadeszła chwila, rozstać nam się trzeba.
W krótce pierzchną przed słońcem czarney nocy cienie.
Czas dać zmysłom spoczynek, żalowi ulżenie.
Mnie ważne sprawy w moim zatrudnią urzędzie:
Lecz oyciec nad twym losem zawdy czuwać będzie.

HELENA

O! gdybyś zwalczył troski co cię dręczą srodze;
To będzie mym spoczynkiem. Ty każesz, odchodzę.

SCENA CZWARTA.

GLIŃSKI. WIERNEK.

WIERNEK

Już odeszła. Ach słuchay, słuchay mię móy Panie!

GLIŃSKI

Cóż mi niesiesz?

WIERNEK

Ach słuchay; lecz głos tłumi łkanie.
Radość z trwogą obarcza znękanego ducha.

GLIŃSKI

O starcze! mów, nie odwłócz, wszak nas nikt niesłucha.

WIERNEK

Tak iest: nikt nas niesłucha; ieszcze noc w połowie,
Spi żołnierz unużony, spią czuyni wodzowie.
Oddaliłem z tąd straże przezornem staraniem,
A to com ci rzekł wprzody, iest tylko udaniem.
Ach słuchay mię w radości, i baczney uwadze!
Naydroższego nam gościa w te mieysca prowadzę.
Przedarł się on przez twierdze, spisy i bułaty,
A rycerz, niewolnicze przywdział na się szaty.
Dla ciebie on pokonał przeciwności krocie:
Chodź, patrz i odday pokłon niepoiętey cnocie.

SCENA PIĄTA.

GLIŃSKI. TREPKA.

GLIŃSKI

Co widzę? mamli wierzyć?... o chwilo łaskawa!
Tyżeś to o móy Trepko! senli to, czy iawa?
Jakżeś tak niebezpieczną przebydź zdołał drogę?
Tak iest, widzę cię, czuię, lecz poiąć niemogę.
Ach pozwól niech lubemi cieszę się obłędy!
Niech na łonie przyiaźni....

TREPKA

Wstrzymay twe zapędy!
Nim tę rękę zapragniesz uściskać swobodnie,
Wiedz, że ją żadne dotąd niesplamiły zbrodnie.
Ani tknął iey bezkarnie zdrayca lub morderca:
Tak choć nas mieysce zbliża, odpychaią serca.
Lecz by zniknął ten przestwór który nas rozdziela,
Mów, czym przyszedł do wroga, czy do przyiaciela?
Czyli podły służalec obcego despoty,
Wyparłeś się sromotnie przodków twoich cnoty;
Czy starca w obcey ziemi pamięć odstąpiła,
Że cię dzieckiem pierś polki w Polsce wykarmiła?

GLIŃSKI

Jak mordercze, okrutny, czynisz mi wyrzuty!
Mniey boli pocisk iadem śmiertelnym zatruty,
Nie tak dręczy za zbrodnią ścigaiąca trwoga,

Słabszym iest cios piorunu z gniewney dłoni Boga;
Gdy tułacz, bez oyczyzny, o tę obcą ziemię
Ciśnięty, ledwie dzwigam ciężkie życia brzemie;
Gdy w rozpacz pogrążony w którą zbrodnia grzebie
Przeklinam czcze zwycięztwa i samego siebie;
Gdym z ust twych doznać pragnął ulgi i osłody...
O! czemuż iedną chwilą nie skonałem wprzody!

TREPKA

Chceszli abym głos podniosł ku moiey obronie?
Oto we łzach i we krwi cała Polska tonie,
Wyciskaią przekleństwa nędze i rozpacze,
Żona męża, syn oyca, oyciec syna płacze.
Morduie niemowlęta żołdak wyuzdany,
Hańbi boskie świątynie, bezcześci kapłany.
Któż iest klęsk tak okropnych, kto gwałtów przyczyną?
Przez kogóż nurty Dniepru krwią wezbrane płyną?
Ledwie wiarę na przyszłość znaydzie zbrodnia taka:
Brat na brata powstaie, polak na polaka,

GLIŃSKI

Jeźli cię żądza zemsty pożera niesyta,
Lub ieźli w sercach ludzkich oko twoie czyta:
Tu gdzie tysiąc się uczuć w iedney chwili ściekło,
Zayrzyi śmiało, a znaydziesz wrzących zgryzot piekło.
Lecz gdy mię zewsząd cisną przeciwności zgraie,
Gdy oyczyzna wraz z światem przeciw mnie powstaie,

Gdy zbrodnia ducha mego w czarną rozpacz grzebie;
Nieodpychay mię ieszcze, przez litość od siebie.

TREPKA

O nieszczęśliwy starcze! czuię twe zgryzoty,
Lecz trudnem iest straconey odzyskanie cnoty.
Cierpisz; i mnie ożywia nie z kamienia dusza:
Więcey nawet niż mniemasz, Ios twóy mię porusza.
Dla ciebie aż w te mury przedarłem się skrycie,
Dla ciebie na cios własne naraziłem życie.
Nie baday o sposoby ku tak ważney sprawie;
Przyidzie czas, gdzie ci wszystko od zrzodła wyiawię.
Teraz maszli dość męztwa, zdołaszli w potrzebie
Pokonać własną dumę i samego siebie?
Jdź za mną, rzadkie męztwo niebu się podoba,
Lub oba z tąd wyidziemy, lub połegniem oba.
Tu grod leży, tam droga dwoch obozów bliska,
Daley są wolnych braci pierwsze stanowiska:
Wybieray: tam masz sławę, tu wstyd, poniżenie,
Tu masz przepaść przed sobą, a tam wybawienie.
Chceszli związków ochydnych potargać ogniwa?
Oto droga oyczyzna przezemnie cię wzywa;
Oto na cię czekaią wspolney matki syny;
Oto Zygmunt iest gotów przebaczyć ci winy.

GLIŃSKI

Przebaczyć?... iakiż wyraz w twoiey słyszę mowie?...

SCENA SZÓSTA.

ci sami, i WIERNEK.

WIERNEK

Panie! przed wroty twemi Moskiewscy wodzowie
Czekaią na rozkazy, i rychłe przyięcie,
Twierdząc, że ich sprowadza ważne przedsiewzięcie.

GLIŃSKI

Co? Wodzowie moskiewscy?.. gorliwość ich próżna.
Jdź i wstrzymay.... zaczekay... odmówić nie można.
O Trepko! pośpiesz za nim w tayne gmachu ściany,
Tam możesz przez czas długi zostać niedoyrzany.
Już nadchodzą—oddal się.

TREPKA

Pełnię twoie chęci.
Lecz ty wszystko coś słyszał w mocney strzeż pamięci.
Nie masz środka w tym razie, zwłoka nic nie nada:
Sława albo ochyda, życie lub zagłada.

SCENA SIÓDMA.

GLIŃSKI. CZELADYN. DYMITR.

GLIŃSKI

Męże! którym nikt z mężnych czci swey nieodmawia.
Czeladynie! Dymitrze! Gliński was pozdrawia.

CZELADYN

Temu, co swem skinieniem losy walk stanowi,
Cześć i sława rot naszych, dzielnemu wodzowi!
Książe! iuż pod twym styrem orężnasz zwycięzki,
Tysiącznemi Lechitów upokorzył klęski:
Już z twey ręki żałoba, gruzy i mogiły,
Kraje przedtym zamożne szeroko pokryły:
Jeszcze dla dopełnienia niezrównaney chwały,
Szczątki woysk rozgromionych w bliskości zostały.
Te liche niedobitki gdy twóy miecz pokona,
Ulegnie mocą naszą Polska zwyciężona.
Czas iest spełnić to dzieło: korzystaymy z chwili.
Oto dziś do Smoleńska przybyć ma Bazyli;
Rozpoczniymy natychmiast bóy z nieprzyiacielem,
A z głów polskich do zamku drogę mu uścielem.
Jak piękny będzie tryumf! iak chlubna nagroda!
Ileż dzień ten zaszczytu broni naszey doda?
Spieszmy, ty wiedź do boju niezłomnych rycerzy:
Każdy z nich za twym wzorem na hufce uderzy.

GLIŃSKI

Gorliwe są twe rady, doświadczone męztwo:
Lecz kto wieczne swey broni zhołdował zwycięztwo?
Na wątpliwey los woyny unosi sie szali.
Zabespieczmy to wprzody, cośmy iuż zyskali.
Mała garstka polaków w bliskości z tąd leży:
Ależ w niey iest król Zygmunt i wybór młodzieży;
Dość roty nasze w ciągłych zapasach walczyły:

Zmordowany iest żołnierz, osłabione siły.
Czuwać trzeba i czekać. Niebawnie w tey mierze
Całe woysko niecofne rozkazy odbierze;
Niech więc ie każdy ściśle wykonać się stara,
Ja nie wyidę z Smoleńska do przybycia Cara.

DYMITR

Co słyszę?.. któż tę zmianę w twém sercu uczynił?
Więc ty, coś nas tak często o powolność winił,
Gdy dzień ten sprawić może Polski uiarzmienie,
Gnusność nad boy przenosisz, nad tryumf wytchnienie?
Pomniy na twe przysięgi, kiedyś niespokoyny
Podżegał Bazylego do wznowienia woyny;
A skoro zwyciężyła twoiey rady władza,
Pomniy, że kto źle służy, ten monarchę zdradza,
Wodzem woyska i Kniaziem iesteś z Cara łaski,
Okrył on cię w zaszczyty, dostoieństwa, blaski;
Nam może należące posiadłeś godności;
Lecz każdy więcey nad nie męztwa ci zazdrości.
Bądź więc godnym łask które na ciebie się zlały,
Działay: albo nam samym nie broń szukać chwały.

GLIŃSKI

Słuszny podziw wzbudzaią niewczesne wyrazy:
Wam podległość przystoi, mnie rząd i rozkazy.

CZELADYN

Miłe są dobrym wodzom od niższych przestrogi.

GLIŃSKI

Słucham ich i rozważę.

DYMITR

Książe! czas iest drogi:
Jeźli więc przez odwłokę w stanowczey godzinie,
Do niepochybnych zwycięztw sposobność upłynie.

GLIŃSKI

Słyszeliście mą wolę niezłomni wodzowie:
Za resztę przed Bazylim sam Gliński odpowie.

SCENA OSMA.

CZELADYN. DYMITR.

CZELADYN

Przypatrzyłżeś się dobrze niebezpieczney zmianie?
Czułżeś pychę z mów iego, z twarzy pomięszanie?

DYMITR

Aż nadto.

CZELADYN

Spieszmy działać. O zmienniku hardy!
Dziś ieszcze okazaney pożałuiesz wzgardy.

AKT II.

SCENA PIERWSZA.

HELENA. TREPKA.

HELENA

Po tylu długich chwilach smutku i cierpienia,
W których nas los zawzięty nękał bez wytchnienia;
Po wiekach niepewności, nadziei i trwogi,
W mieyscach łez i ciemięztwa witay gościu drogi!
Jak snadno głos swobodny do serca się wkrada
Tam, gdzie berłem żelaznem dzika przemoc włada!
Jak tam widok wolnego lubym iest widokiem,
Gdzie wszystko zgina czoła przed ciemięzcy wzrokiem!
Oto wlekąc w obozach żywot udręczony,
Patrzę na spustoszenia, męczarnie i zgony;
Każdy przedmiot dręczącey nabywa postaci,
Widząc w gruzach oyczyznę, a w kaydanach braci.
Lecz gdy tu głos twóy słyszę, spotykam weyrzenia,
Cała mieysc tych okropność postać swą odmienia.

Tak iest, mężny rycerzu! gdy na ciebie patrzę,
Budzą się we mnie czucia których czas niezatrze.
Już zda mi się, że z ciężkich więzów uwolniona,
Sciskam ziomków rodzinę u drzącego łona:
Już ku tem lubem mieyscom myśl moia ulata,
Gdziem z tobą przepędzała niewinności lata.
O wy pola oyczyste! drogie przodków strzechy!
Zrzódła niewyczerpane roskoszy, pociechy,
Jak was umie ten cenić, kto losy srogiemi
Skazany, by na obcey dni swe pędził ziemi!
Ty od podobnych uczuć wolen iesteś cale:
Zawsze wierny oyczyznie, powinności, chwale,
Jak wielkie w tobie męztwo, iak potężne ramie!
Ileż przeszkód niezbędnych dzielność twoia łamie!
Przebyłeś skrycie roty zagładą grożące,
Zwyciężyłeś przeciwieństw i trudów tysiące,
Wszedłeś w gród ten, od czuyney niedoyzrzany straży:
Któż, prócz ciebie, dla nędznych tak wiele odważy?
Lecz cóż twoia posępność i tęsknota znaczy?
Zacóż ciskasz do koła wzrok pełen rozpaczy?
Także rychło chwil drogich ubiegły rozkosze?

TREPKA

Gdybyś mogła przeniknąć co czuię i znoszę?
W iak okropnych sprzecznościach sercem moiem miota
I oyczyzna i wdzięczność, i zbrodnia i cnota!
Co mi każe moc iednych, a co drugich wzbrania;
Czułabyś nad twoy podziw więcey zlitowania.

Oto stawam przed tobą; lecz w tęż samą porę
Ogniem dawniey wznieconym serce moie gore.
Obdarzona ze szczodrey przyrodzenia ręki,
W dziedziczne rodu twego przymioty i wdzięki;
Dobrem lubey oyczyzny przed wszystkiem zaięta,
Słodkich uczuć miłości wkładasz na mnie pęta.
O! gdybym mógł, szczęśliwszey przewodnicząc zmianie,
W inne mieysca i czasy przenieść to kochanie!
Gdyby mniey lubą była serca mego blizna,
Lub gdyby innych ofiar żądała oyczyzna!...

HELENA

Jakąż każdy twóy wyraz nieci we mnie trwogę?
Ach! im więcey cię słucham, tem mniey poiąć mogę.

TREPKA

Zacóż użyć nie zdołam innego ięzyka?
Zacóż ty nawet sama.....

HELENA

I mnież to dotyka?

TREPKA

Aż nadto!

HELENA

Więc mi nie tay mego przeznaczenia.

TREPKA

Jeszcze nie czas.

HELENA

Przyidzież on?

TREPKA

Przyidzie bezwątpienia.

HELENA

Cóż ci wzbrania?

TREPKA

Powinność, wyroki surowe.

HELENA

Nie chcę o tém co myślisz wiedzieć przez połowę.
Idzie o mnie powiadasz, czas iest dla nas drogi:
Nadmieniłeś, więc dokończ; wysłuchaj bez trwogi.

TREPKA

Ten zamiar....

HELENA

Odkryy!

TREPKA

W zbytnim uknuty zapale...

HELENA

Lub on nie iest bez winy, lub mię nieznasz wcale.

TREPKA

Nadto cię znam, Heleno! w tem trwogi przyczyna:
Żem Polak nieodrodny, oto moia wina.

HELENA

Przed kimże więc chcesz taić to, co cię uciska?
Czyliż sądzisz żem Polki niegodna nazwiska?
Jako! ieszcze się wahasz?

TREPKA

Ty chcesz; niech się stanie!
Słuchay więc, ale zadrzyi na srogie wyznanie.
Wiesz iak nieszczęsna gwiazda losom Polski świeci.
Niestety! łono matki własne szarpią dzieci!
Ach! twóy oyciec,.. cios twardy rozdziera mi duszę:
Zacóż będąc Polakiem przeklinać go muszę?
Już przed tron w późney wodze zgromadzeni chwili,
O ratunku oyczyzny z monarchą radzili;
Już zdań różnych starszyzna słuchała milcząca:
W tem mi boskie natchnienie śmiałą myśl natrąca.
Stawam, mówię i błagam zacnych oyców grono,
By mi się do Smoleńska przedrzyć dozwolono,
I przysięgam na wszystko zdumiałey starszyznie,
Wydrzeć obcym Glińskiego, lub zwrócić oyczyźnie.
Wymieniłem sposoby, o chwilo radości!
Król przyzwala, młódz cała losu mi zazdrości:
Każdy chce iść w me ślady na śmierć i na rany,
Jeźli mi się nie uda zamysł uknowany.
Spieszę, braci życzenia unosząc ze sobą.
Lecz ieszcze reszta środków tayną iest przed tobą.
Bo ieżeli twóy oyciec ma serce ze skały,
Widziszże to żelazo?...

HELENA

Stóy zapamiętały!

Któż więc będzie mieć tyle męztwa lub wściekłości?
Idź! tak morderczey chwały nikt ci niezazdrości.
O! zacóż taiemnica obmierzłego dzieła?
W głębi serca twoiego dotąd niespoczęła?
Zacóż, gdy zgodność uczuć łączy nasze dusze,
Ty oyca, a ia ciebie przeklinać dziś muszę?

TREPKA

Stało się: rozkazała niezbędna potrzeba.
Zaprzysiągłem w obliczu oyczyzny i nieba!

HELENA

Smiałżeś zbrodnię zaprzysiądz przed niebios obliczem?

TREPKA

Niebem mem iest oyczyzna; reszta dla mnie niczem.

HELENA

Więc dla niey chcesz morderstwo spełnić bez zgryzoty?

TREPKA

Ty mię wspieray, Heleno! a niestracę cnoty.

HELENA

Jażbym z tobą na oyca sprzysięgać się miała?

TREPKA

Czyliż córka Glińskiego Polką bydź przestała?

HELENA

Przebacz temu żalowi który mię przenika!
Obcą dla mnie iest wcale twoia cnota dzika:

Więcey niż podziwienia, wstrętu we mnie budzi.
Trzeba bydź okrutnikiem lub wyższym nad ludzi.

TREPKA

Dość iest kochać oyczyznę tą miłością świętą,
Dla którey śmierć naysroższa słodką iest ponętą,
Dosyć iest bydź Polakiem. Lecz nie miey obawy;
Jeszcze można z łatwością wyrok cofnąć krwawy;
Jeszcze losy nas wszystkich od ciebie zawisły.
Jużem oycu twoiemu odkrył me zamysły;
Błysnął wzrokiem ponurym i ięknął głęboko:
Ogień dzikiey wściekłości roziskrzył mu oko.
Krzywa wróżba w tym dla mnie! Błagay go z twey strony
Może łzą z oczu córki będzie poruszony.
Na ten czas świat i Polska przyzna w każdey dobie
Wiele zrządzeniom losu, lecz naywięcey tobie.

SCENA DRUGA.

GLIŃSKI. HELENA. TREPKA.

GLIŃSKI

Dzieci! (*do Trepki*) wszak mi cię wolno zwać syna wy-
Ileż ulgi doznaię znayduiąc was razem! (razem?
Jak na widok was męztwo we mnie się odmładza!
Jak iest dzielna przyiaźni i natury władza!
Ach chodźcie! niech was oyciec przyciśnie do łona.
Cóżto? ty się odwracasz, a tyś przerażona?
Trepko! zacóż w twem ręku żelazo zaboycze?

Biblioteka Jagiellońska

TREPKA (na stronie)

Cóż mu na to odpowiem?

HELENA

O nieszczęsny oycze

Drzyy, uciekay!

GLIŃSKI

Co słyszę?... lub mię w błąd wprowadzasz,
Lub tyś nie iest mą córką, gdy mi drzyć doradzasz,
Jaż mam drzyć?.. chceszli znaków potęgi i siły?
Rzuć oko na sterczące do koła mogiły.
Tu potężne zastępy legły z moiey ręki,
Tam piekła napełniły konaiących ięki.
Tu rzeki zarumienił miecz ten krwi rozrzutny,
Owdzie w stepy bezludne....

TREPKA

Wstrzymay się okrutny!
Jeźli z rąk twych krwi bratniey potoki się lały,
Pocoż z tąd w obec ziomka dzikiey szukasz chwały?
Lecz i to ci pomiiam. Znasz dobrze me cele.
Chceszli mieć hydne iarzmo lub wolność w podziele?
Wybrałżeś śmierć lub życie, sławę lub zhańbienie?
Mów, dobiia godzina: zbrodnią iest milczenie.

HELENA

O moy oycze!

TREPKA

Odpowiedz!

GLIŃSKI

Srodzy! czegóż chcecie?
Oto brzemię udręczeń siły moie gniecie,
Oto waham się cały na dwie sprzeczne strony,
Oto wreszcie przed wami stoię poniżony.
Tegóż pomnie chce losu wola niezbłagana,
Ażebym przed Zygmuntem uchylił kolana?
Czyliż króle początek z wyższych istot biorą
Że ich łask żebrać każą hańbiącą pokorą?
Cóż w Zygmuncie iest więcey, we mnie mniey od człeka?
Wieszli, gdybym się ugiął, co mnie potem czeka?
Zdany na łup morderczy wstydu i sromoty,
Zbrodniarz bez wytrwałości, pokutnik bez cnoty,
Własnego upodlenia i kary narzędzie,
Któż się moiey słabości urągać niebędzie?
Któreż znaydę krainy, które świata strony
Gdziebym iak podły zmiennik nie był wyszydzony?
Raz iuż w cnocie upadłem: żal winy nie zmienia:
Ochroń mi więc przynaymniey w zbrodni poniżenia.

TREPKA

Więc ostatnia iuż dla mnie zniknęła otucha!
Nic-że w tobie hardego nie powściągnie ducha?
Ani ciebie oyczyzna porusza cierpiąca,
Którą własne twe ramie do zguby potrąca;
Ani cię z zawieszoney nad przepaścią drogi,
Straszne samego nieba zwracaią przestrogi.

HELENA

O! ieźli twoia stałość dotąd niewzruszona,
Niech cię córki błaganie i rozpacz pokona.
Przez ciebie od lat wielu wśród obcych ciśnięta,
Znosiłam z cierpliwością dolegliwe pęta,
Tyś był zawdy mém wsparciem, a przy twoim boku
Urągałam się nieraz z srogiego wyroku.
Ileż ciężkich udręczeń i łez kosztowała,
Pozyskana na ziomkach oyca mego chwała?
Ileż przeczuć okropnych twe budziły blaski?
Bo śliskie są od obcych wyżebrane łaski!
Gdy więc świetność twa srogiey ustąpi rozpaczy,
Któż w tedy nad mym stanem zlitować się raczy?
Oto nędzna sierota, mało znana komu,
Stanę się celem wzgardy, ohydy i sromu.
Nieprzyiaciół twych liczną otoczona zgraią,
Ci, którym służył oyciec, córki nie poznaią,
Ci, którym sprzyiać nie mogł, odepchną, wypłoszą:
Ach! na łonie oyczyzny i śmierc iest rozkoszą.

TREPKA

Długoż ieszcze występne zachowasz milczenie?

GLIŃSKI

Złorzecz mi, wiń, nastaway; ia się nieodmienię.

HELENA

Ach oycze! więcey dla mnie niźli życie drogi!
Oto łzami rzewnemi skrapiam twoie nogi:

Mamże wszystko wyiawić! może iuż, niestety!
Mordercze nad twą głową snuią się sztylety!
Może cię tysiąc śmierci otacza do koła.
Ach! któż ogrom trosk moich określić ci zdoła?

TREPKA

Srogi! w iakąż cię przepaść twa zaciętość grzebie!
Chceszli więc abym w zemście przeszedł nawet ciebie?
Jam dla dobra twoiego dni poświęcił moie,
Dla ciebie aż do błagań zniżyć się nie boię;
A chociaż mi wraz z życiem wolna dusza wlana,
Pierwszy raz przed człowiekiem uginam kolana.

GLIŃSKI

Żąday walk dla oyczyzny, pobiegnę z ochotą;
Lecz nie żąday bym dla niey okrył się sromotą.
W pierwszych, śmiało uderzę na siły olbrzyma;
Przy drugiey, ramie moie dziecku nie wytrzyma.

TREPKA

Dość iuż czasu na próżney upłynęło mowie:
Ostatni raz cię pytam.

HELENA (na stronie)

Nieba! cóż odpowie!

TREPKA

Ostatni raz cię pytam, iakąś obrał drogę?

HELENA

O moy oycze!

TREPKA

Mów! śpiesz się!

GLIŃSKI

Stało się! nie mogę.

TREPKA

Nic-że iuż cię niezmieni?

GLIŃSKI

Tak iest.

HELENA

O rozpaczy!

TREPKA (*chcąc go przebić*)

Giń zdrayco!

HELENA

Stóy okrutny!

TREPKA

Puszczay!

GLIŃSKI

Cóż to znaczy?

TREPKA

Widzisz w całym ogromie i wstyd móy i winę,
Chybiłem: tryumfuiesz, wywrzyy zemstę, zginę.
Niechcesz... patrz więc iak dłoń ta własną krew przeleie..

GLIŃSKI

Stóy!.. co czynisz... gdzież iestem... cóż się zemną dzieie..
Patrzay!.. iakaś moc wyższa nagli mię, porywa...
O Trepko! zwyciężyłeś...

HELENA

O chwilo szczęśliwą!

TREPKA

Mogęż wierzyć?

HELENA

Móy Oycze!

GLIŃSKI

O dzieci kochane!

TREPKA

Jakiż Bóg tak pomyślną zrządza w tobie zmianę?

GLIŃSKI

Zanurzony w przestępstwach, nie czułem dopoty
Aby można z stałością tyle łączyć cnoty;
Moc twoiego umysłu i niezgięta dusza,
Zachwyca mię, wywyższa i do cnot przymusza.
Ty, co cię względne Niebo na móy los natchnęło,
Spiesz Trepko do Zygmunta, opisz twoie dzieło;
Powiedz, że chętnie dumę dla cnoty poświęcę,
Że sam Gliński w królewskie chce się oddać ręce:
Że mimo dawne zbrodnie, troski i siwiznę,
Jeszcze mężnie potrafi umrzeć za oyczyznę.

TREPKA

O ty trudów naycięższych osłodo iedyna,
Oyczyzno! straconego powracam ci syna.
Słuchaycie mię z uwagą. Taynemi scieszkami
Powracam do obozu: wy tymczasem sami

Mieycie się w gotowości; skoro noc nadbieży
Zbliżę się ku wam z hufcem wybraney młodzieży.
Sam tu potem przybędę. Cóżkolwiek się stanie,
Natenczas bez odwłoki rzućcie to mieszkanie.
Od południa, gdzie naymniey zamek iest strzeżony,
Czekać was będzie mężnych zastęp umowiony;
Tymczasem z całem woyskiem i wieśniactwa tłuszczą,
Szturm nagły od pułnocy Polacy przypuszczą.
Teraz spieszę o wszystkiem donieść Zygmuntowi,
Niech was cnota utwierdza: czas iść, bądźcie zdrowi!

GLIŃSKI

Bądź zdrów!

SCENA TRZECIA.

GLIŃSKI. HELENA.

HELENA

Już nas porzucił... o Oycze kochany!
Ileż uczuć Heleną miota na przemiany?
O iak dzielne w nim męztwo, iak cnota surowa!
Jak trafiały do serca wszystkie iego słowa!
Jak w nim miłość Oyczyzny na wzgląd wszelki głucha!
Jaka wyższość tchnącego wolném czuciem ducha!
Lecz Oycze! gdy móy umysł ze wszech stron rozważa,
To co go zbawić może, a co mu zagraża;
Gdy przepaść w którą dąży bacznem zmierzę okiem,
Gdy widzę śmierć za każdym nieochybną krokiem;

Gdy śliskość przedsięwziętey wyobrażam drogi;
Dziwię się iego męztwu, lecz umieram z trwogi.

HELENA

Nie troszcz się! w czystey cnocie dobrych dzieł otucha.
Mnie odtąd żadna trwoga nie oziębia ducha,
Jakaś wyższość nieznana obudza się we mnie.
Już siebie w samym sobie nie szukam daremnie.
Zda mi się, że spoczywam na oyczyzny łonie:
W naysłodszych uniesieniach serce moie tonie.
Oglądam wielkich przodków odwieczne siedliska;
Skrzepła dłoń próg domowy z uniesieniem ściska;
Tu sług wiernych drużyna skinień moich czeka,
Tu... Lecz cóżto za odgłos uderza z daleka?
Słyszę trąby chrapliwe, widzę carskie znaki,
Spieszą nieprzeliczone służalców orszaki;
Jako! Andrzey brat Cara? Gdzież więc iest Bazyli?
Ach! cóż się stało z Trepką? Lecz nie traćmy chwili,
Oddal się z tąd; chcę spieszyć. Zapoźno; niezdążę.

SCENA CZWARTA.

GLIŃSKI. ANDRZEY.

ANDRZEY

Pośpiesz w moie objęcia dzielny wodzu!

GLIŃSKI

Książe!

ANDRZEY

Ty któremu winienem i całość i życie!

GLIŃSKI.

O Andrzeiu! krwi Carów chlubo i zaszczycie!
Lecz cóżto; gdy zwycięztwo i gdy woyna krwawa
Kray rozległy pod wasze zniewoliły prawa,
Gdy czas, by go naywyższa ogarnęła władza,
Cóż cię w mury Smoleńska bez Cara sprowadza?

ANDRZEY

Ważne trudy Monarchę w podróży wstrzymały;
Jam spieszył widzieć rychley mieysca twoiey chwały.
Jak potężne twe ramie wodzu znakomity!
Urągały zdobywcom grodu tego szczyty.
Ileż rót na tych niwach spotkała niewola!
Ileż ich pochłoneły okoliczne pola!
Gdy na próżno szturmuiem, walczym, oblegamy;
Przybywasz; i wnet Smoleńsk otwiera ci bramy.
Lecz iak okropne wieści doszły mię zarazem!
Polacy, co cię znękać nie mogli żelazem,
Co w twem męztwie niechybną widzieli zagładę,
Naprzeciw życiu twemu uzbroili zdradę.
Już do Cara wiadomość doszła niewątpliwa,
Że Smoleńsk licznych zdrayców w tey chwili ukrywa:
Że się na wszelkie zbrodnie targnąć maią śmiele;
Że wreście iakiś Trepka stanął na ich czele.

GLIŃSKI

Jako! Trepka? o Panie ieźli w życiu całem....

ANDRZEY

Nie troszcz się; iuż go bacznie śledzić nakazałem.
Już przezorny Czeladyn z wiernemi rotami
Szuka go w murach miasta, Dymitr za murami;
Już ostrzeżone czaty rozbiegły się wszędy.

GLIŃSKI

O móy Książe? spiesz, rozkaż, wstrzymay ich zapędy!
Ten młodzian....

ANDRZEY

Cóż to znaczy?

GLIŃSKI

Ach! ten nieszczęśliwy
Połączony iest zemną mocnemi ogniwy.
Przyiaźń, i w domu moim wzięte wychowanie,
Oyczyzna, pokrewieństwo.... ach ratuy go Panie!

ANDRZEY

Slachetność cię unosi: ten zdrayca, morderca....

GLIŃSKI

O day mu wolny przystęp do moiego serca,
Chętnie dzielić z nim będę i radość i winę:
A jeźli zginę razem, nayszczęśliwszy zginę.

ANDRZEY

Przebacz Książe! twey mowy nie poymuię wcale:
Zkądże ta wzgarda życia, niepewność i żale.

GLIŃSKI

O Panie! w cnocie twoiey nadto zaufany,
Chętnieć wszystkie odsłonię serca mego rany.
Niech ten dni swe na baczney utrzymuie pieczy,
Komu nikt prócz złoczyńców żywota nie przeczy:
Niech go broni mąż prawy; lecz ia winowayca,
Zakał własney oyczyzny, własnych ziomków zdrayca,
Pogardzony od obcych, od swoich przeklęty,
Mogęż mieć w takiem życiu do życia ponęty?

ANDRZEY

O nieszczęśliwy starcze! mamli wyznać szczerze,
Serce moie w twych żalach mocny udział bierze.
Gdy walcząc w naszych szykach, przez rycerskie sprawy,
Ziemi co cię zrodziła miecz poniosłeś krwawy;
Gdyś tysiączne twey zemście poświęcał ofiary;
Wielbiłem twą waleczność więcey niż zamiary.
Dziś, gdy twoie uczucia odmienne są wcale,
Większym nad wszelki tryumf czynią cię twe żale.
Polegay na Andrzeju. Lecz jakaż przyczyna
Tak nagle z rotą zbroynych wiedzie Czeladyna?

SCENA PIĄTA.

Ciż sami. CZELADYN. Straże.

CZELADYN

Panie! odkryto zdradę.

GLIŃSKI (na stronie)

Co słyszę?

CZELADYN

Dziś rano
Przebranego polaka w Smoleńsku widziano.
Postać iego ślachetna, twarz wdzięczna, wiek młody:
Że to Trepka bydź musiał, pewne mam dowody.
Dziką w sercu rozpaczą, lub zdradą wiedziony,
Błąkał się on przed chwilą w bliskości tey strony.
Kazałem wszystko przetrząść; nie uydzie bez kary,
I wyidą na jaw zdradne przewrotnych zamiary.

ANDRZEY

Chwalebna twa gorliwość; działaymy, Bóg z nami:
Idźcie; drogie są chwile: ia spieszę za wami.

Czeladyn ze strażą odchodzi.

do Glińskiego.

Panie! oto nadeszła pora upragniona:
Dziś o całey wdzięczności Andrzey cię przekona.
Pomnę dzień ten gdy walcząc z nierównemi siły,
Zewsząd mię nieprzyiaciół hufce otoczyły.
Przybywasz; iam ocalon, pierzcha zastęp mnogi.
Dziś na mnie przyszła koley. O móy zbawco drogi!
Spoczyway bez obawy, nam spieszyć potrzeba:
Wkrótce uyrzysz tu Trepkę.

GLIŃSKI (na stronie)

Ratuycie go Nieba!

AKT III.

SCENA PIERWSZA.

BAZYLI. ANDRZEY. CZELADYN. Straże.

BAZYLI

Tak iest; woynę przynoszę, przerywam wytchnienie;
Niech się krwi nieprzyiaciół wytoczą strumienie,
Niech Polska z klęsk swych pozna gdzie meżnym przy-
I nięch moich wyroków oczekuie w trwodze. (wodzę

CZELADYN

Rozkaż tylko o Carze! wiernemu ludowi;
I walczyć i umierać wszyscyśmy gotowi.
Jeźli zaś kto się znaydzie gnuśny lub niedbały
Coby niechciał tak piękney dobiiać się chwały:
Niech się wyrok bezwzględny z ust twych nieodwłoczy:
A ten miecz we krwi zdraycy natychmiast się zbroczy.

ANDRZEY

Do próżney gorliwości unoszą cię słowa:
Niechay się na dzień bitwy ten zapał przechowa,
Tam iest pole obszerne wskazać co kto umie,
Tam waleczność praw swoich nieodstąpi dumie.

Wiem Carze, że nie wątpisz o brata odwadze;
Lecz dłuższą woyną z Polską spierać się nie radzę.
Czyliż słuszna, by waśnie i wieczne niezgody,
Szarpały między sobą sąsiedzkie zagrody?
Ich ród rodu naszego tak blisko dotyka,
Jedne mamy skłonności i źródło ięzyka.
Nie przestaią nam wprawdzie losy woyny sprzyiać;
Lecz iak drogo tych zwycięztw musim się dobiiać?
Od lat kilku krew mężnych potokami płynie.
Cóż przezto zyskaliśmy?.. gruzy i pustynie.
Nie tak snadnem iest dziełem Polski pokonanie:
Zwyciężym iedno woysko, wnet inne powstanie:
Lud ten wolny i bitny (któż temu uwierzy)
Ilu obywateli, tylu ma żołnierzy.
Póki ginąć za wolność będzie mu roskoszą,
Póki praw tych i swobod co go tak wynoszą,
Tkwić będzie w sercach czystych miłość nieskażona;
Wielu może go nękać, lecz nikt nie pokona.
Ale cóż, maiąc przykład, do słów mię przymusza?
Znasz Trepkę, wiesz co zdziałał: oto polska dusza!
Próżnom go ścigać kazał, sam ieden zuchwały
Zwiódł straże, przebył twierdzę, wykradł się przez wały
Wyższey na to zapewne potrzeba odwagi.
Musiał bydź zamiar iego niepośledniey wagi.
Któż wie, czyli tu nawet, gdzie warowne wieże,
Gdzie tyle rot walecznych twey osoby strzeże,
Chociaż cię nieprzełomna otacza potęga,
Czy sam się tylko Trepka przeciw nam sprzysięga?

BAZYLI

Nie trafiaią w myśl moią twoie bracie rady:
Kto się boiów nie lęka, nie lęka się zdrady.
Woyny pragnę, w niey tylko słodkiey szukam chwały,
Woyną samą poniżę ten naród zuchwały.
Już od liczney pogoni Trepka iest ścigany;
Wkrótce stanie przedemną okuty w kaydany:
A grom, który z mey ręki na zdraycę wyleci,
W podobnych mu zbrodniarzach blady postrach wznieci.

SCENA DRUGA.

Ci sami i DYMITR.

DYMITR

O Carze!

BAZYLI

Cóż mi niesiesz?

DYMITR

Wieści nieprzyiemne:
Wszelkie nasze starania były nadaremne.

BAZYLI

Jako! więc Trepka uszedł?

DYMITR

Tak iest.

BAZYLI

O męczarnie!
Sądziszli że ta podłość uydzie wam bezkarnie?

Nikczemni! któż uwierzy? o myśli hańbiące!
Jeden śmiałek pokonał żołnierzy tysiące!
Maszli czoło bezwstydny mówić o tem?

DYMITR

Panie!

Z pokorą się tak słuszney poddaię naganie?
Lecz zdumiały aż dotąd ledwo poiąć mogę,
Kto w roty niezwalczone taką natchnął trwogę.
Już się z murów wykradłszy, na pogróżki głuchy,
Miiał wzgórek, gdzie pierwsze dochodzą podsłuchy;
Stawa, sądząc że uszedł ścigaiących broni.
W tym go część od południa dosięga pogoni:
Zewsząd go otaczano, iuż był moment bliski,
W którym pod tysiącznemi skonać miał pociski;
Sam przeciw licznym hufcom występuie śmiele,
Jednych goni, rozpędza, drugich trupem ściele;
Drze się przez las naygęstszy oszczepów i mieczy,
Gdzie stąpi strach rozsiewa, gdzie stąpi kaleczy:
Próżno się koło niego twe woysko zgromadza;
Wyższa dni przeciwnika zasłaniała władza.
Tak gdy pełzła na niczém wszelka nasza praca,
Spoyrzał na nas z pogardą, i w swóy oboz wraca.
Rozpierzchli, pokonani, błędni i zdumiali,
Słyszym z iakim oklaskiem bracia go witali;
A postrzegłszy w odwrocie ratunek iedyny,
Spieszym u nóg twych złożyć i wstyd nasz i winy.
Widzisz moią pokorę. Lecz w nowey boleści
Przynoszę ci zbyt ważne a niemylne wieści,

Widziano, nim noc czarną spłoszyło świtanie,
Jak ów Polak szedł prosto w Glińskiego mieszkanie.
W krótce z tamtąd się wymknął. Cios to dla mnie srogi,
Lecz wierność każe wszelkie wynurzyć przestrogi.
Gdyśmy przed twém przybyciem w upatrzoney chwili
Na polskie niedobitki uderzyć radzili,
Gliński temu się oparł: tak przez zamiar skryty
Wydarł te cośmy mieli pozyskać zaszczyty.
Odkąd go myśl zawiodła płocha, uroiona,
Że Smoleńsk odziedziczy, skoro go pokona,
Odtąd w twoiey usłudze gnuśny i niedbały,
Zdaie się iawnie dawney zapominać chwały.

ANDRZEY

Zatrzymay się Dymitrze! zbytto nędzna sztuka,
Co w drugich obwinianiu swey obrony szuka.
Nie mierz okiem zawiści Glińskiego zaszczyty,
Drożey niż wart istotnie każdy z nich nabyty,
Bo za to co tu zyskał przez zapasy krwawe,
Stracił cnotę, spokoyność, oyczyznę i sławę.
Jeźli to za nic ważysz potępiay go śmiało:
Lecz cożeś zdziałał, twierdząc, że on zdziałał mało?
Pewny siebie samego, gań postępki cudze;
Mściy się, chcąc go przewyższyć w cnocie i zasłudze,
A pomniy że sam tylko nikczemny oszczerca
Walczy obcą potwarzą dla prawego serca.

DYMITR

Panie! nie tak cel podły mowy moie miały:
Kraiu tylko chcę szukać całości i chwały,

Nie do mnie w tym stanowić; to tylko przełożę,
Że kto zdradził oyczyznę i nas zdradzić może.

ANDRZEY

Gdzież dowód, tak ochydną wskazuiący zdradę?

CZELADYN

Za rzetelność podeyrzeń i ia życie kładę.
Wiem Carze! że twe serce mowa moia rani:
Lecz wierność pierwszą cnotą winni mieć poddani.
Tyś go przybrał w zaszczyty, dostoieństwa, blaski,
Cała iego przewaga dziełem iest twey łaski;
Póki tego był godnym, przez czas nadto długi
Milczałem, czcząc twóy wybór i iego zasługi.
Dziś gdy widzę w nim zmianę i występną trwogę;
Wielbię twoie wyroki, lecz milczeć nie mogę.

BAZYLI

Przestańcie; słowa same w małey u mnie cenie.

do Dymitra

Tobie wieczne przystoi zachować milczenie,
I dotąd nie naganiać postępki niczyie,
Póki hańby doznaney krew twa nie obmyie.

do Czeladyna

Twey wierności i cnoty doświadczyłem zawdy.
Nie gardzę przestrogami, chcę sam dociec prawdy
A ieźli naydrobnieysze wyśledzę pozory,
Odstąpią go me łaski, gniew dosięgnie skory.
Obciążon kaydanami, rzucony w iaskinie,
Gdy wszystkie męki będą wyczerpane, zginie.

do Andrzeia

Ty bracie, spiesz tymczasem wszystkie przeyrzyć straże,
Działay, iak ci stan rzeczy lub roztropność wskaże.
Niech każdy w twoiey woli czci moie wyroki.

Andrzey oddala się.

do Czeladyna

Ty moy rozkaz Glińskiemu zanieś bez odwłoki,
Niech tu stanie i zadrży. Lecz cóż to? nadchodzi:
Od tylu sprzecznych uczuć któż mię wyswobodzi?

SCENA TRZECIA.

BAZYLI. GLIŃSKI. CZELADYN.

BAZYLI

Ciebiem żądał; przybliż się. Z radosnym udziałem
Na twe dzieła woienne dotąd poglądałem.
Ale mi nie dość na tem. Nie tayno ci wcale
Że są tacy, co twoiey uwłaczaią chwale.
Są, co cię obwiniaią. Mnie pozór nie myli;
Nowy dowód ufności chce ci dać Bazyli.
Dość długi pokoy miały nieprzyiaciół kraie,
Gnusność nasza Lechitom odwagi dodaie.
Żądam walk i tryumfów. Z wyborem młodzieży
Uderz na obóz polski, co w bliskości leży.
Reszta woyska starszego niechay odwód składa.
Przy tobie ster naywyższy i naywyższa rada,

A Czeladyn ci będzie ku wierney pomocy.
Wreszcie masz bitwę zacząć przed nadeyściem nocy.

GLIŃSKI

Znam, iak wielkie od ciebie zaciągnąłem długi;
Znasz równie, iakie za nie oddałem wysługi.
Lecz wszystko ma swóy koniec: i dzielność i sława
Ulegaią przewadze niezbędnego prawa.
Jakiż iest los wielkiego przed światem imienia?
Dziecko, młodzian, mąż, starzec; w dziecko się zamienia.
Czas swem berłem z ołowiu zarówno dotyka
Kmiotka z władzcą potężnym, z mężem nikczemnika;
A odarłszy ich z nędzy, wielkości lub siły,
Drzących i porównanych stawia u mogiły.
Już krew mrozem lat skrzepła nie zawre dla chwały,
A w trudach i nieszczęściu siły się stargały.
Mało godzin wybiie do zawarcia powiek:
Tak z pogromcy narodów, został tylko człowiek.
Patrz na tę siwą głowę i na mnogie blizny:
Ledwiem kilka z nich odniósł za sprawę oyczyzny,
Reszta całą swą cenę w oczach świata traci;
Resztem odniósł za ciebie, gnębiąc własnych braci.
Tak iest: czasu i nieszczęść pokonany władzą,
Już ci usługi moie na nic się nie zdadzą.
Lecz ieźli świat zdumiały przezemnie poznaie
Obce dotąd dla siebie twe ludy i kraie;
Jeźlim nękał za ciebie nieprzyiacioł tłumy,
Nieczyń ze mnie igrzyska zawiści i dumy.

Dozwól raczey, bym odtąd od świata daleki,
O mych dziełach i sobie zapomniał na wieki.

BAZYLI

Co słyszę? z kądże w tobie taka myśl powstała?

GLIŃSKI

Nie ucierpi nic na tém broni twoiey chwała,
Masz dzielnieyszych odemnie wodzów i rycerzy,
Z któremi się przeciwnik nie tak łatwo zmierzy;
Masz takich, których w siły wiek czerstwieyszy darzy
Słuszna iest, aby młodszym ustąpili starzy.

BAZYLI

Cóż tak nagle twóy zapał i chęci odmienia?
Gdzież iest owa nienawiść polskiego imienia,
Gdzież zemsta, którąś przysiągł zanieść do mogiły?
Mogąż w jednym dniu zniknąć i zapał i siły?

GLIŃSKI

Przemiia z czasem zapał, a moc się przesila:
To co wieki zebrały, często niszczy chwila.

BAZYLI

Próżne są twe wymowki: bo z czyiey przyczyny
Zaniosłem woynę krwawą w Lechitów krainy?
Tyś mię do niey zachęcił, tyś przysiągł zarazem
Wspierać ią radą swoią, równie iak żelazem.—
Z kądże więc myśl występna w tobie się zaięła
Opuszczać mię, przed końcem zaczętego dzieła?

GLIŃSKI

Wzbudzałem cię do woyny; począłeś ią zatém:
Com zaprzysiągł, przed całym dopełniłem światem.
Więcey nawet zdziałałem....

BAZYLI

Gdzież tego dowody?

GLIŃSKI

Woyska słane pomostem, zwyciężone grody,
Codzień prawie staczane utarczki i bitwy,
Większa część mym orężem zagarnioney Litwy,
Upokorzona Polska i Smoleńsk zdobyty;
Małeżto są dowody, małeżto zaszczyty?

BAZYLI

Małe, gdy kto do nagród tyle prawa rości.

GLIŃSKI

Zbyt wielkie; bom iuż za nie doznał niewdzięczności.

BAZYLI

Woysko moie, nie ciebie ta wsławiła woyna.

GLIŃSKI

Cóż znaczy bez dowodcy tłuszcza ludu zbroyna?

BAZYLI

I Czeladyn Lechitów dzielną bronią ścierał.

GLIŃSKI

Gdzież był w ten czas Czeladyn gdym Smoleńsk od-
(bierał?

BAZYLI

Chcesz mię rzucić, zgadzam się: chcesz odeyść przystaię.
W któreż więc świata strony, w które przeydziesz kraie?
Myśl, na iakie niedole stan cię twóy przeznacza.
Któż przytuli wygnańca, zdraycę i tułacza?

GLIŃSKI

Dość obszerna iest ziemia; a twoia potęga,
W szczupłym tylko iey kresie śmiertelnych dosięga.
Znaydę może kray taki, gdzie na grób starcowi,
Kąta spokoyney ziemi litość nieodmowi.
Znaydę mimo twóy opor, znaydę bez wątpienia
Mieysce ulgi w niedoli, pociechy, wytchnienia.

BAZYLI

W zawikłanych stosunkach w które wszedłeś zemną,
Szanuy skrytych pobudek zasłonę taiemną:
Niech raczey dla twey sławy świat o niczem niewie.
Znasz w łaskach, lecz nie pragnij byś mię poznał w gnie-
Wiesz, że nie dam się snadno pokonać słowami. (wie.
Poki woyna trwać będzie, musisz zostać znami.

GLIŃSKI

Czyń co ci się podoba; iam iest niezachwiany.
Możesz mi wydrzeć życie, narzucić kaydany:
Nie wszystko przecież skinień twey zemsty usłucha;
Bo żadna moc wolnego nie uiarzmi ducha.
Nim przeto noc swym kirem powlecze obłoki,
Day mi poznać twey woli niecofne wyroki.
Ja męztwem na cios wszelki umysł przysposobię.
Lecz ieżeli się spóznisz; resztę przypisz sobie.

SCENA CZWARTA.

BAZYLI. CZELADYN.

BAZYLI

Słyszałeś Czeladynie? zważałżeś wyrazy
Pełne chytrey obłudy, dumy i obrazy?

CZELADYN

Tkwią ci moie przestrogi w zbyt żywey pamięci.
Możeż bydź większy dowód zmiennictwa, niechęci?
I tyż Panie, przed sobą maiąc świadectw tyle?...

BAZYLI

Tak iest! iuż się w tey sprawie bynaymniey nie mylę:
Zdrayco w postać obłudną utaiony chytrze,
Dziś poznasz Bazylego! Lecz cóżto Dymitrze?

SCENA PIĄTA.

BAZYLI. CZELADYN. DYMITR.

DYMITR

Panie! z polskich stanowisk od zachodniey strony
Przyniósł to pismo goniec, skrycie wyprawiony.

BAZYLI

Co widzę?... ach słuchaycie (*czyta*) "Ty którego władza
Garnie do twego łona nikczemne zbrodniarze.
Uknuto zgubny podstęp: Gliński ciebie zdradza!
Strzeż się obcych i własnych łatwowierny Carze„

Mogęż ufać? o nieba! więc on na mnie godzi?
Tak iest; wszystko co widzę z błędu mię wywodzi.
Dzięki wam za przestrogi i wierne porady.
Idźmy spiesznie wyśledzić wszystkie taynie zdrady.
Próżne będą wybiegi przeniewierczey duszy.
Zadrzyi! ciężkich kar brzemię twą zaciętość skruszy.

AKT IV.

SCENA PIERWSZA.

GLIŃSKI sam

Już noc głucha wilgotne rozpostarła cienie;
Trepka dotąd nie wraca: Z kądże to spóźnienie?
Może traf nadspodziany, lub srodzy morderce!
Może zapał niewczesny uniósł iego serce!
Może.... Cóżem uczynił złym radom powolny?
I tyż dałeś się zachwiać starcze nieudolny?
Jeźli więc twe zamysły skutku nieodbiorą,
Jeźli Zygmunt niezgięty wzgardzi twą pokorą,
Lub ieźli wyidzie na iaw spisek uknowany,
Gdzież się skryiesz sromotą i wstydem oblany?
Lecz dokąd się zaciekam? Precz rozpaczy dzika!
Niech twóy głos słabe dusze niemęztwem przenika,
Umrę... Tu kres zapasów z losy przeciwnemi.
Z którey byt móy się począł, do tey wrócę ziemi;
Przestanę bydź ciężarem dla świata i siebie,
A me winy wraz zemną niepamięć zagrzebie.
Rzućmy ten pobyt nędzny, zgryzot i żałoby,
Idźmy szukać wytchnienia między czarne groby.

Tam ohyda moiego nie dotknie się czoła,
Tam mię ostrze zawiści dosięgnąć nie zdoła.
W śmierci pokóy prawdziwy. Na cichości łonie,
Wszystko w przepaść bezdenną czas pożerczy chłonie.
Nikną ludzie po ludziach, a po wiekach wieki;
A sam Tworca snu mego nie zedrze z powieki.
Lecz czyliż na tém koniec?.. zginież dusza z ciałem?
Możeż bydź cząstki bóstwa zniszczenie udziałem?
Wieczność!.. wieczność bez granic!.. o przepaści nowa!
Więc móy duch wszystkie zbrodnie na wieki przechowa?
Więc mam stanąć przed sądem tego maiestatu,
Co gniew swoy piorunami zapowiada światu,
I nayściśleyszey sprawy z czynów ludzkich bada?...
O Boże! tu móy umysł znękany upada.
Wstrzymay ieszcze na chwilę całą ostrość kary,
Na którą mnie podobne skazuiesz poczwary,
I dozwól, gdym na zawdy drogę cnoty minął,
Gdym żyć niemógł dla Polski, abym za nią zginął.

SCENA DRUGA.

GLIŃSKI. HELENA.

HELENA

O móy oycze! giniemy. Widzisz moią trwogę,
Pośpieszam i truchleię i mówić nie mogę.

GLIŃSKI

Jako! gdy modłów naszych Nieba wysłuchały,
Tenże to iest, o Córko! powód trwogi cały?

Uznay raczey w tym losu władzę dobroczynną.
Tyś szczęśliwa gdy giniesz, bo giniesz niewinną,
A czysta twoia dusza natychmiast po zgonie
Złączy się z swoim Twórcą na wieczności łonie.

HELENA

Oycze! nie tu się kończą Heleny obawy!
O gdyby na mnie tylko zapadł wyrok krwawy!
Lecz widziałżeś iak liczna uzbroionych rota
Otoczyła w tey chwili domu twego wrota?
Cały zamek żołnierstwem roi się okryty,
Błyszczą miecze w ich rękach, szczękaią dziryty:
Słyszałam, iak na ciebie morderce zuchwali
Tysiąc obelg i przekleństw z wściekłością miotali.
Ach móy oycze giniemy, a giniem zdradzeni!

GLIŃSKI

Ufay i bądź spokoyną, a wszystko się zmieni.

HELENA

Czemuż inne przeczucie nęka moię duszę?
Przebacz! wątpić poczynam i złorzeczyć muszę.
Czyliż nie dość iuż głuchey upłynęło nocy?
Takżeto śpieszy Trepka ku naszey pomocy?
Srogi! wiakąż nas przepaść płochość iego grzebie!
Przeklinam własne rady, i dzień ten i siebie.

GLIŃSKI

Zaprzestań serce moie rozpaczą kaleczyć:
Także mało znasz Trepkę, że mu śmiesz złorzeczyć?

HELENA

Przebacz zbytniey czułości, trwodze i żalowi,
Mało zważa, przez kogo czarna rozpacz mówi,
Lecz ieźli z iego winy występne spóźnienie
Wyzuie mię dziś z tego, co nad wszystko cenię;
Jeźli oyciec móy zginie od morderczey broni,
Któż przed memi przekleństwy w tenczas go zasłoni?

GLIŃSKI

Bądź dobrey myśli córko! cóżkolwiek się ziści
Nieskończone dla siebie przeglądam korzyści.
Żyłem dotąd wśród boiów, gdzie giną dla chwały,
Wiek z zgryzotą me włosy srzonem przysypały;
Cóż ztąd że rychley chwilą zawiść w grób mię wtrąca?
Lecz ty córko nieszczęsna!... o myśli dręcząca!
W paśmie życia na które człowiek iest skazany,
Snuć się zwykły niedole z szczęściem na przemiany;
A gdy nikt nie przeniknął chmury przeznaczenia,
Może cię los na twarde potępi cierpienia;
W nich to twoiey stałości wykaże się próba:
Tey doświadczać w śmiertelnych niebu się podoba.
Gdy więc przemoc nieczuła, w wieku twego kwiecie,
Ciężkiemi kaydanami słabe ręce zgniecie,
Gdy ostatnia w niedoli pominie otucha,
Zdołamże się uzbroić niezłomnością ducha?
Potrafiszli złey doli wytrzymać igrzyska,
Stać się godną cnót przodków i polki nazwiska?

Może przez los niezbędny twe nędze pomnożę,
Wprzód nim wczesna śmierć zniszczy życia twego różę;
Może rychley niż mniemasz żelazo zabóycze,
Może wreszcie... Co widzę?

HELENA

O naydroższy oycze!
Już nadchodzą, umieram.

(pada zemdlona)

GLIŃSKI

Heleno!

SCENA TRZECIA.

Ci sami i WIERNEK.

WIERNEK

O Panie!
Giniemy.

GLIŃSKI

Chodź i ratuy, spiesz i miey staranie.
O Wiernku! ten skarb drogi twey oddaię pieczy.

WIERNEK

Słyszyszże te pogróżki i szczękanie mieczy?

GLIŃSKI

Oto masz moię córkę, idź i nie trać serca.

WIERNEK

Chyba tam po mym trupie przedrze się morderca:
Wprzód chyba we krwi moiey dłoń zuchwałą zbroczy.

Wiernek uprowadza Helenę.

SCENA CZWARTA.

GLIŃSKI. CZELADYN, Straże.

CZELADYN

Daley: niech wszystkie mieysca czuyna straż otoczy.
Wniydźcie, oto móy rozkaz.

GLIŃSKI

Stóy zuchwały gminie!
Kto krok daley postąpi, ten naypierwszy zginie.
Coż was do mnie sprowadza? iakie wasze cele?
Jeźli zgładzić mię chcecie, pocóż was tak wiele?
Jeźli dopełnić wolę monarchy lub prawa,
Pocóż miecze dobyte, pogróżki i wrzawa?
Czegóż tu łakomemi szukacie oczyma?
W tym domu ani skarbów, ani szczęścia nie ma.
Milczycie!... gdzież iest męztwo? gdzież iest wściekłość (dzika?
Wstydlito, czy też trwoga usta wam zamyka?
Precz ztąd zgraio buntowców! lub taką swawolę
Ciężka kara...,

CZELADYN

Wstrzymay się; pełnim Cara wolę.
Jego święte rozkazy w te mieysca nas wiodą:
W krotce poznasz to lepiey ale z własną szkodą.

GLIŃSKI

W tymże tylko tryumfu pokładasz nadzieię?
Sądziszli że mém sercem pogróżka zachwieie?

Tysiąc mam dzielnych środków ku moiey obronie.
Gdy zechcę, miecz zabóyczy opuści twe dłonie,
Pierzchną na moie życie sprzysięgli zbrodniarze,
A słysząc mnie, morderce upadną na twarze.

CZELADYN

Czas to wskaże. (*do straży*) Wy śpieszcie; czegóż się (wahacie?

GLIŃSKI

Czyliżto iuż żołnierze Glińskiego nie znacie?
Ty, który na mą zgubę czychasz teraz skrycie,
Niewdzięczniku! mów, obiaw, kto ci zbawił życie?
Ty! w którym dzikość sroga budzić się zaczyna,
Wyznay, utraconego kto ci odbił syna?
Ty, coś w bitwach podstarzał i wiekiem zachwiany
Powiedz, za kogóż wódz twoy ciężkie poniosł rany?
A ty, z którego oczu łzy taiemne cieką,
Bez kogóż byłbyś dotąd ostatnim kaleką?
Komuż przez mnogie lata w polu walk strawione
Tyś łup winien, ty stopień, ty wolność, ty żonę?
I wy, którym w zapasy przewodnicząc krwawe,
Dałem wielkość, znaczenie, zwycięztwa i sławę,
Wy do mnie iakby dzicy wpadacie morderce?
Przystąp, któryś dość śmiały; oto moie serce,
Tu niechay bez obawy mściwa dłoń ugodzi;
Przystąp, ieszcze raz wołam.

(Jeden ze straży.)

Panie! Car nadchodzi.

SCENA PIĄTA.

BAZYLI. GLIŃSKI. CZELADYN. Straże.

BAZYLI (do straży)

Cóż to? któż was tu w nieme przeistoczył głazy?
Także Cara waszego pełnicie rozkazy?

GLIŃSKI

Ci zuchwalce bezczelni aż do tych podwoi
Gwałtem, który iedynie mordercom przystoi;
Ośmielili się wedrzyć. Wstrzymuię zbrodniarze,
Wtym twe imie w ich uściech usłyszałem Carze!
Mogęż temu dać wiarę? Od któreyżto chwili
Zgraie przeciw iednemu wysyła Bazyli?
Gdym niegdyś lud ten dzielny prowadził do sławy,
Męztwo z liczbą chwalebney szukało rozprawy;
Dziś iak wielka różnica poznaię dowodnie:
Że miecza żołnierskiego użyć chcą na zbrodnie!
Lub fałszywe udania ich wierność zawodzą,
Lub nędzni przepomnieli do kogo przychodzą.

BAZYLI

Ten który w każdem mieyscu zdarzeniu i dobie,
Ma prawo im rozkazać, równie iak i tobie,
Co do gruntu przenika zdradę utaioną
I widzi czarne zbrodnie pod cnoty zasłoną,
Przysłał z niemi swóy rozkaz. Czas mowić otwarcie:
Dość długo przy mym tronie chytrość miała wsparcie.
Drzyi zmienniku! iuż twoia wyiawia się zdrada.

GLIŃSKI

Na te groźby milczeniem Gliński odpowiada.
Grzeszyłem, wyznać muszę, przez czas nader długi,
Grzeszyłem, gdym ci moie poświęcał usługi,
Grzeszyłem, oyców ziemi woyny niosąc krwawe,
Grzeszyłem, kiedym walczył za niewdzięcznych sprawę;
Przecież nieba nademną litować się zdaią:
Już ci którym służyłem, przeciw mnie powstaią,
A ci którym tysiączne poniósłem ofiary,
Zbrodnie mi wyrzucaią i zgwałcenie wiary.
Dopełń twoich pogróżek, a samo skaranie,
A śmierć nayokrutnieysza łaską mi się stanie.

BAZYLI

Próżno żądasz twe winy zuchwalstwem zagładzić.
Gdy mnie, zdrayca oyczyzny, rzucić chcesz i zdradzić,
Gdyś cały tak ochydnym zaiął się przedmiotem....

GLIŃSKI

Tak iest, chciałem cię rzucić, alboż nie wiesz o tem?

BAZYLI

Zdołaszli to bezczelny twierdzić sercem śmiałem?...

GLIŃSKI

Byś mię z usług uwolnił, dawnoż cię błagałem?...

BAZYLI

To niewczesne żądanie dało mi przestrogę,
Jak dalcko zaufać twym przysięgom mogę.

Lecz odpowiedz zuchwalcze obrany ze sromu,
Po co dziś Trepka w twoim ukrywał się domu?
Jeźli na moią zgubę zawarte przymierze....

CZELADYN

Panie! rozruch okropny....

BAZYLI

Do broni żołnierze!
Spieszcie w niwecz obrócić przedsięwzięcia zdradne.

głos TREPKI za sceną

Nim ten oręż wydrzecie, trupem wprzody padnę.

GLIŃSKI (na stronie)

Głos Trepki!... zginęliśmy.

SCENA SZOSTA.

ci sami i TREPKA rozbroiony przez żołnierzy

TREPKA

Teraz gniew swoy cały
Wywrzyicie!

BAZYLI

Czeladynie! któż iest ten zuchwały?

CZELADYN

Nieznam go.

TREPKA

Twą ciekawość ia sam zaspokoię.

BAZYLI

Kto iesteś?

TREPKA

Polak iestem, Trepka imie moie.

BAZYLI

Tyżeś to? co wezwawszy zdradę ku pomocy
Smiałeś aż do tych murów przedrzeć się wśród nocy.
Tyżeś to? cały spisek odkryi bez odwłoki.

TREPKA

Po strumieniach krwi twoich, poznasz moie kroki.

BAZYLI

Ta odpowiedź iest godną naysurowszey kary.
Lecz wprzód musisz wyiawić wszystkie twe zamiary.
Zginiesz, ieżli naymnieyszych użyiesz obrotów.

TREPKA

Równiem iest na zagładę, iak i na śmierć gotów:
Mowa moia twą groźbą nie będzie związana;
Bo sroższym nad śmierć samą iest widok tyrana.

BAZYLI

Wieszli ty, coś śmiał wyrzec zuchwalcze bez czoła?

TREPKA

To co usta wyznały, serce nie odwoła.

BAZYLI

Jakiż cię cel tu przywiódł?

TREPKA

Wielki.

BAZYLI

Cóż to znaczy?
Mów iaśniey.

TREPKA

Wroć mi oręż, ten ci wytłomaczy.

BAZYLI

Więc twym celem morderstwo: gdzie, wiakim sposobie?
Komuż był cios naypierwszy przeznaczony?

TREPKA

Tobie.

BAZYLI

Któż nadto twą nienawiść razem zemną dzieli?

TREPKA

Kto tylko wrogiem Polski mienić się ośmieli.
Chciałem ci wydrzeć życie, i z tąd moia pycha:
Prócz mnie, cała młodź polska tąż chęcią oddycha.

BAZYLI

Takąż to bronią polscy woiuią rycerze?
Kto chce odiąć mi życie, niech w boiu odbierze.
Więc nie mogąc zwyciężyć, pragniecie mordować.

TREPKA

Walcz z nami własną siłą, będziem cię szanować,
Lecz ty zdradę uwieńczasz przed obliczem świata:
Zbroisz ziomka na ziomki, i na braci brata.
Nie sam ieden ledz miałeś pod mściwem żelazem;
Straszliwego nam wroga chciałem odiąć razem.
Męża, którego zdrada przeciw ziomkom zbroi,
Który wstydem okryty przy twym boku stoi.

do Glińskiego

O ty! co cię bez zgrozy widzieć tu nie mogę,
W którego twarzy czytam zdumienie i trwogę.
Ty! coś dotąd wiódł życie dla występney chwały,
Uciekay z tąd natychmiast.... oto czas....

BAZYLI

Zuchwały!
Dość tego: iuż złość twoia przeszła wszystkie miary
Niech go wtrącą natychmiast w naygłębsze pieczary
Niech okuty w kaydany, w naysroższey katuszy....

TREPKA

Spętasz ręce i nogi, nie ucisniesz duszy.
Tak ledwie będąc panem śmiertelnego ciała,
Patrz iak twoia potęga licha iest i mała!
Tam gdzie ci czołem biie niewolników tyle,
Jeden się człowiek wolny twey urąga sile!
Któż więc wyższym iest u was okrutnicy hardzi,
Czy ten co śmiercią grozi, czy ten co nią gardzi?

BAZYLI

Zdrayco! umrzesz.

GLIŃSKI

O panie! kara tak surowa

BAZYLI

Lekką iest w miarę zbrodni

GLIŃSKI

Przebacz!

BAZYLI

Ani słowa!
Dalcy! z przed oczu moich wywlec go żołnierze!

TREPKA

Cóż mi więcey prócz życia ciemiężca odbierze?
Daremnie się złość wasza na męki wysila...
O Gliński!.. okrutnicy!.. stoycie... oto chwila...
Oyczyzno! ty bądź sama mych cierpień osłodą.

SCENA SIÓDMA.

BAZYLI. GLIŃSKI. Straże.

BAZYLI

Słyszycie! ieszcze bluźni choć go na śmierć wiodą.
O nienawistne plemie! ludu srogi, mściwy,
Temiż to chcesz się ze mną połączyć ogniwy!
Zadrzyi! w krótce walk nowych rozżarzę pochodnie,
Oddam mordy za mordy i za zbrodnie zbrodnie.

Do Glińskiego

Tryumfuiesz na chwilę. Wyznania złożone
Posłużyły niemało na twoią obronę.
Zawieszam słuszny wyrok: lecz nie koniec na tem.
Twey wierności dowodu chcę przed całym światem.
Że Trepka razem z moią, twoiey żądał głowy,
Żeś z nim nie miał wspolnictwa i naymnieyszey zmowy
Chcę wierzyć. Jutro zatem, skoro noc upłynie,
Wobec woyska i ludu chytry zdrayca zginie.

Lecz ty mu w obec wszystkich, za moim rozkazem,
Ogłosisz wyrok śmierci i spełnisz go razem.
Biada! ieźli się wzdrygniesz: moc niepowściągniona
Czuwać będzie nad tobą, gniew reszty dokona.

SCENA OSMA.

GLIŃSKI sam.

Gdzież iestem?.. mogęż wierzyć? o wściekłości nowa!
Byłli to sen czy iawa, pioruny czy słowa?
Któż mi odiął moc duszy? kto ramie osłabił?
Jam stał obok tyrana, i iam go nie zabił!
O dziksze w ludzkiem ciele nad tygrysie serce!
Chciałżeś mię między krwawe policzyć morderce?
Mimo wymysł piekielny niepozbędney próby,
Łatwieysze do ratunku mam w ręku sposoby.
Prożno się wściekłość twoia na męki wysila!
Uciekay! wołał Trepka, Gliński! oto chwila.
Uciekay ztąd natychmiast poki czas nie minie....
Lecz ty zbawić się myślisz, gdy twoy zbawca ginie?
Oto iuż go powlekli, iuż ma stracić życie....
Ach okrutni, czekaycie, stóycie, co czynicie!
Jam zbrodniarz, zbytnia cnota zrządza iego winę!..
Tak iest; spieszę mu w pomoc, wybawię, lub zginę.

AKT V.

SCENA PIERWSZA.

BAZYLI. ANDRZEY.

ANDRZEY

Będzieszli trwał na zawdy w twym gniewie zacięty?
Także lube dla ciebie srogość ma ponęty?
Nigdyż w serce nie trafią ludzkości wyrazy?
Nigdyż stać się nie zdołasz wyższym nad urazy?
Wiem dobrze że ów polak, w występnym zapale
Na drogie życie twoie targnął się zuchwale,
Że i w więzach złość iego twey mocy uwładza;
Lecz kto większy, co karze, czy ten co przebacza
Ach ieźli żądzą zemsty pałasz nieodbicie,
Za chęć mordu day łaskę, za obelgi, życie.
Poniż duszę niezgiętą wspaniałością kary,
Odeszliy go polakom z obfitemi dary,
Niechay przez takie dzieło świat się cały dowie
Jaką zemstę nieść zwykli Moskiewscy Carowie.

BAZYLI

Wstrzymay się! próżne słowa, daremna obrona,
Raz wyrzekłem, nie cofnę; iak zasłużył, skona.

Lecz twą zbytnią troskliwość z inąd zaspokoię:
Smierć ta może Glińskiemu wrócić łaski moie.
Już niepozbędney proby chwila nie daleka:
Już woysko razem z ludem na śmierć zdraycy czeka:
Jeźli więc sercem iego trwoga nie zachwieje,
Jeźli krew mi obmierzłą bez wstrętu przeleie,
Uznam w nim stałą wierność. Na przeciwne razy
Naysurowsze Czeladyn odebrał rozkazy:
Bo gdy czas naznaczony bez skutku upłynie,
Trepka na postrach zdraycom w srogich mękach zginie.
Smierć iego z wałów zamku obwieszczą mi działa,
Resztę zaś sroga zemsta i gniew słuszny zdziała.

ANDRZEY

Dokądże cię chęć mordów o bracie zapędza?
Któraż tak zgubną radę poddała ci ięzda?

BAZYLI

Toż zamach na dni moie tak mało cię tyka
Że śmiesz bronić zbrodniarza, zdraycę, nikczemnika?

ANDRZEY

O Panie! bez zapału mówiłem dopóty,
Masz go w ręku, weź życie; lecz nie tykay cnoty.

BAZYLI

Więc śmiesz cnotą nazywać mordercze zamiary?

ANDRZEY

Gdy ich chybił i ginie, czyliż nie dość kary?

SCENA DRUGA.

BAZYLI. ANDRZEY. GLIŃSKI.

GLIŃSKI

O móy Carze! w pośpiechu, żałości i trwodze,
Na klęczkach żebrać łaski od ciebie przychodzę.
Ach przebacz i odwołay: wszystko ci odkryię.

BAZYLI

Czegóż chcesz? co tu czynisz? ległże Trepka?

GLIŃSKI

Żyie.
Żyie, bo iest niewinny. Lecz nie troszcz się Carze!
Są natomiast straszliwsi przy tobie zbrodniarze,
Tych niech kara dosięgnie.

BAZYLI

Co słyszę? zuchwali!...

GLIŃSKI

O! ieźli wzgląd ten Trepkę od zguby ocali,
Jeźli go wydrzeć raczysz zgotowaney męce,
Naywiększego zbrodniarza oddam w twoie ręce,
Przyrzekaszli to Carze na prawego Boga?

BAZYLI

Przyrzekam.

ANDRZEY

Mów, nieodwłocz, każda chwila droga.

BAZYLI

Któżto iest? gdzież go szukać? a kara surowa....

GLIŃSKI

Oto masz go, day karę; lecz dotrzymay słowa.

ANDRZEY

Co słyszę?

BAZYLI

O zuchwalcze! więc ty, nie kto inny!

GLIŃSKI

Jam iest zbrodniarz, ia zdrayca, a Trepka niewinny.
Dla mnie zacny młodzieniec w nocney przybył dobie.
By mnie wrócić oyczyźnie, albo wydrzeć tobie.
Przemogły nad mem sercem szlachetne namowy,
Zaiaśniał w duszy moiey promień światła nowy;
Przyrzekłem dla Oyczyzny opuścić twe roty,
Lub zatrzeć pięknym zgonem spełnione niecnoty.
Napróżno przez twe woysko Trepka był ścigany;
Już się dla mnie przybliżał moment pożądany,
Już w bliskości leżącey na południe wieży,
Miał na mnie czekać hufiec odważney młodzieży,
Jużem sądził że dopnę pożądaney mety,
Gdy w tym traf nadspodziany....

(tu słychać wystrzał z działa)

Cóż to iest?

ANDRZEY

Niestety!
Ten wystrzał, co wraz z moiem twe serce przeraża...

BAZYLI

Jest nieochybnym znakiem skonania zbrodniarza.

GLIŃSKI

Więc móy Trepka!...

ANDRZEY

Ach! tak iest, wzywasz go daremnie.

GLIŃSKI

O nieszczęsny młodzieńcze! ty giniesz bezemnie!

BAZYLI

Zdraycy! którzyście na mnie razem się spiknęli,
Dla czegóż was od siebie słuszna kara dzieli?
Czemuż oba od iedney nie zginiecie ręki?
O iakby mię cieszyły zgodne wasze ięki!
W iakieyżeby roskoszy serce opływało
Gdybym widział w męczarniach poszarpane ciało,
Krew płynącą potokiem, zgruchotane kości....
Tak, dzień ten byłby dla mnie dniem szczerey radości.

ANDRZEY

O! ieźli gniew twóy Carze krwią nie nasycony....

BAZYLI

Zaprzestań....

SCENA TRZECIA.

Ciż sami i CZELADYN.

BAZYLI (spostrzegaiąc Czeladyna)

Cóż tam Trepka....

CZELADYN

Stało się: stracony.
Lecz mimo słuszność kary, z wstydem wyznać muszę,
Że pierwszy raz poznałem tak niezgiętą duszę,
Już czas, któryś naznaczył, napróżno upływał,
Woysko śmierci żądało, Gliński nieprzybywał.
Kazałem by go na plac męczarni wleczono.
Już widział miecz godzący w obnażone łono;

Nic zachwiać nie zdołało duszę jego hardą;
Na lżenie i zniewagi, odpowiadał wzgardą:
Wpośród szyderstw, milczenie nayzaciętsze chował;
Zdało się że nas bardziey niż siebie żałował.
Gdy iuż przedeń stawiono srogich kar narzędzie,
"Życia mego, zawołał, nikt panem nie będzie,,
To rzekłszy, od bliskiego wyrwał miecz żołnierza
I trzykroć w nagie piersi bez trwogi uderza.
Wnet krew w ranach wezbrana trysnęła potokiem.
On na to niezachwianem poglądaiąc okiem,
I wyższego nad bole głosem bohatera,
"Patrzcie, rzecze, służalce, iak wolny umiera,,
Znieść nie mogąc, by zdrayca ginąć miał bezkarnie,
Rozkazałem mu zadać naysroższe męczarnie:
Konał, rzadkim stałości i męztwa obrazem;
A Polska była iego ostatnim wyrazem.

BAZYLI

Zdrayco! którego widok oburza me oczy,
Wkrótce cię z twym wspólnikiem wspólny los ziednoczy.
Przyiąłem cię tułacza z oyców twoich ziemi,
Obsypałem cię hoynie dobrodzieystwy memi;
Lecz ty ciosy mordercze gotuiąc mi skrycie,
Ty w ten czas w łono moie... Odbierzcie mu życie.

ANDRZEY

Ach czekaycie!....

GLIŃSKI

Nie do was karać moią winę:
O Trepka! za twym wzorem, bez zgryzoty ginę.
(*zabiia się.*)

BAZYLI

Któraż to z iędz piekielnych tę ci myśl natchnęła?

ANDRZEY

O monarcho okrutny!... ciesz się z twego dzieła...
Używay, otoczony morderstwy srogiemi:
Ja nie chcę bydź ich swiadkiem i brzydzę się niemi.

SCENA CZWARTA.

BAZYLI. CZELADYN. GLIŃSKI. HELENA. WIERNEK.

HELENA

O móy oycze gdzież iesteś!

WIERNEK

Gdzie iesteś móy Panie!

GLIŃSKI

Czyież to z łona śmierci budzi mię wołanie?...

HELENA

O niestety! co widzę?.. któż więc zgon twóy sprawił?
Jakiż tyran dłoń srogą w twem sercu zakrwawił?
Ach! nim skonasz, odpowiedz, gdzie iest twóy zaboyca?

GLIŃSKI

O córko! ginącego przyidź uściskać oyca!...

wskazuiąc na Bazylego

Ten okrutnik.,. w swey zemście iuż iuż na mnie godził.
Nie dopiął... od tey hańby miecz mię wyswobodził.

HELENA

O tyranie bez czucia! czemuż twém żelazem
Krwi tak ściśle złączoney nie połączysz razem?

Ty! przez którego oyca i kochanka tracę,
Dopełń ieszcze ostatnią twey srogości pracę;
Zakup twoią spokoyność mey zagłady ceną.
Lecz iest Bóg co się pomści...

GLIŃSKI

Przebacz mu Heleno!

BAZYLI

O! w samym nawet zgonie przestępco zuchwały
Jeszcze śmiesz?.. Lecz cóż znaczą krzyki i wystrzały?
Czeladynie! Dymitrze!

SCENA OSTATNIA.

ciż sami DYMITR wchodząc z pośpiechem.

DYMITR

O Panie! w tey chwili
Szturm do zamku polacy znagła przypuścili,
Z wielu stron następuią w niezliczonym gminie.

BAZYLI

Już kona!... o radości!... spieszmy Czeladynie.

odchodzą.

GLIŃSKI

Mylęż się... szturm... polacy... lub mię zwodzi ucho!
Jakąż Nieba w skonaniu darzą mię otuchą!...
Umieram... iuż się spełnia kara moich zbrodni...
Patrzcie na me cierpienia polacy wyrodni...

zbieraiąc resztę sił:

Słyszycież ten szczęk mieczy, i walczących wrzawę?...
O ty Boże zastępów! wspieray naszych sprawę.

×KSIĘGARNIA×
ANTYKWARIAT
DOM KSIĄŻKI DOM
132951

WYŻSZA SZKOŁA
PEDAGOGICZNA W KIELCACH
BIBLIOTEKA
178530

Biblioteka WSP Kielce
0116355